

ROSJA WCHŁONIE BIAŁORUŚ JUŻ ZA 3 LATA. PARAFOWANO PLAN INTEGRACJI [KOMENTARZ]

Parafowany na początku września między Białorusią i Rosją dokument zakłada głęboką integrację podatkową i energetyczną obu państw, prowadzącą de facto do powstania konfederacji. Do niepublikowanych dokumentów dotarł rosyjski Kommiersant.

"Programy działania Białorusi i Federacji Rosyjskiej na rzecz wdrożenia postanowień Traktatu o ustanowieniu Państwa Związkowego" parafowano 6 września. Podpisy pod dokumentem złożyli premierzy Rosji Dmitrij Miedwiediew oraz Białorusi Siarhiej Rumas.

Dokument nie został ujawniony, jednak do jego treści dotarł rosyjski dziennik Kommiersant, opisując go w poniedziałkowym wydaniu gazety.

"Program działania" zakłada przede wszystkim daleko idącą integrację gospodarek obu krajów oraz kilku innych obszarów. Komentatorzy jasno stwierdzają - w przypadku wdrożenia dokumentu w życie, już za trzy lata powstanie de facto konfederacja Białorusi i Rosji, przy czym o równości obu podmiotów nie ma nawet co myśleć.

Integracja obu państw miałaby ostatecznie zakończyć się w 2022 roku i zakłada:

- ujednoczenie prawa podatkowego;
- stworzenie wspólnego rynku;
- utworzenie wspólnego kodeksu cywilnego;
- ujednoczenie nadzoru bankowego (przy zachowaniu odrębnych banków centralnych);
- integrację nadzoru rynku rolnego;
- uwspólnienie polityki przemysłowej;
- stworzenie wspólnej polityki celnej (w tym częściową integrację służb celnych i wspólną politykę sankcji);
- integrację rynków energetycznych;

Dokument nie przewiduje integracji w obszarach:

- polityki obronnej;
- służb bezpieczeństwa;
- sądownictwa;
- sprawy podległe ministerstwom spraw wewnętrznych;
- władzy wykonawczej.

Bitwa o ropę

Kluczowym obszarem integracji wydaje się być integracja w obszarze energetyki. Dokument określa

stworzenie wspólnego regulatora rynków gazu, ropy naftowej, produktów ropopochodnych i energii elektrycznej.

W zakresie integracji rynków energii elektrycznej stworzenie wspólnego regulatora nie będzie stanowiło dla Białorusi większej zmiany. Kraj ten już od czasów ZSRR zsynchronizowany jest z systemem rosyjskim. Wątpliwości może rodzić jedynie przyszły los elektrowni jądrowej w Ostrowcu, dla której wciąż brakuje potencjalnych rynków zbytu. Najprawdopodobniej energię produkowaną przez kontrowersyjną elektrownię kupować może Łotwa i Estonia.

W zakresie integracji rynku gazu, wspólny regulator również byłby jedynie wisienką na wspólnym torcie. Białoruski system przesyłowy już od 2011 roku należy w 100% do rosyjskiego Gazpromu (Gazprom Transgaz Belarus). W dodatku już teraz zakładana jest integracja rynków gazu w ramach Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej. Wspólny rynek gazu miałyby powstać w 2025 roku.

Najwięcej kontrowersji w całym procesie integracji obu państw, rodzić może kształt ujednoczenia rynków ropy naftowej. Od lat jest to kwestia będąca zadrą w relacjach między obu państwami.

Problem ma charakter systemowy. Białoruska gospodarka uzależniona jest od eksportu tanich produktów ropopochodnych produkowanych w rafineriach w Mozyrzu i Nowopołocku. Ich konkurencyjność jest natomiast zależna bezpośrednio od ceny ropy pozyskiwanej z Rosji. Tę zaś Białoruś, przez długie lata, pozyskiwała po rosyjskich cenach wewnętrznych.

Sytuacja uległa diametralnej zmianie od stycznia 2019 roku, gdy Rosja przeprowadziła tzw. "manewr podatkowy" w sektorze naftowym. Polega on na likwidacji ceł eksportowych na ropę w wysokości 30% (których Białoruś nie płaciła) i zamianie ich na podatek od kopalin, pobieranych jeszcze na rynku wewnętrznym.

Jak policzyło białoruskie ministerstwo finansów, manewr ten może kosztować gospodarkę kraju nawet 10 mld dolarów na przestrzeni najbliższych sześciu lat. Należy do tego jeszcze dodać ewentualne ryzyko utraty rynków eksportowych z uwagi na spadek konkurencyjności białoruskich produktów ropopochodnych.

Z tego względu w stosunkach białorusko-rosyjskich od kilku miesięcy jak bumerang powraca temat rekompensat, jakich domaga się Białoruś od Rosji za poniesione z tytułu "manewru podatkowego" straty. Dla Moskwy kluczowe jest najprawdopodobniej wywarcie nacisku na Białoruś, aby ta zgodziła się na kolejne ustępstwa.

Słupki poparcia dla Kremla ostatnio regularnie spadają, a reputację władzy dodatkowo nadszarpnęły masowe protesty w całym kraju. W obliczu narastającego niezadowolenia społecznego, Rosja prawdopodobnie zechce powtórzyć sprawdzony scenariusz krymski. Aneksja półwyspu pozwoliła spadającym słupkom odbić się i poszybować do rekordowych pułapów. Potencjał aneksji już się jednak wyczerpał, a "integracja" z Białorusią mogłaby pozwolić rosyjskiemu reżimowi złapać drugi oddech.

Niewykluczone zatem, że parafowanie dokumentów o integracji jest rezultatem negocjacji dotyczących rekompensat. Białoruska strona najprawdopodobniej jest mocno zdeterminowana by je uzyskać w celu uratowania budżetu. Z tego powodu skłonna będzie prawdopodobnie do daleko idących ustępstw, zmierzających nawet do bardzo pogłębionej integracji z Rosją.

Należy przy tym jednak wspomnieć, że - o ile nie mamy do czynienia z "wrzutką" Kommiersanta - z artykułu opublikowanego w rosyjskim dzienniku wynika, że dokument ma charakter dosyć ogólny, a jego wdrożenie w życie nie kosztowałoby białoruskich władz utraty kontroli nad sytuacją wewnętrzną w kraju.

Z drugiej jednak strony całkowite podporządkowanie energetyki oraz polityki celnej, pozbawiłoby Mińsk realnych instrumentów kształtowania niezależnej polityki gospodarczej i zagranicznej, sprowadzając prezydenta Białorusi do roli gubernatora prowincji. Ostatnimi czasy to właśnie na tych dwóch obszarach przede wszystkim przejawiała się niezależność Białorusi. Mowa przede wszystkim o eksporcie produktów ropopochodnych przez porty bałtyckie (gwarantująca niezależność finansową) oraz reeksport produktów spożywczych objętych rosyjskimi kontrsankcjami, co pozwalało również na reperowanie białoruskiego budżetu. Ujednolicenie polityki celnej miałoby na celu zlikwidowanie tej możliwości.

Szybki Anschluss

Zarysowana w dokumencie mapa drogowa integracji oprócz sporej dozy ogólności, na co zwraca uwagę również autor artykułu w Kommiersancie, charakteryzuje się również krótkimi terminami wdrożenia. Całkowite ujednolicenie wielu skomplikowanych obszarów miałoby nastąpić zaledwie w trzy lata.

Paradoksalnie może to być jednak możliwe. Najprostszym rozwiązaniem byłoby bowiem bezpośrednio zaimplementowanie rozwiązań rosyjskich na grunt białoruski, wprowadziwszy do nich ewentualnie kosmetyczne zmiany. Przed takim zagrożeniem ostrzega również Kommiersant, który wskazuje, że iluzją jest myślenie o procesie "wchłaniania" Białorusi jako realnej integracji, w której interesy obu stron są równorzędne. Świadczyć o tym mogą chociażby liczby - białoruskie PKB stanowi zaledwie 3,4% rosyjskiego (za 2018 rok).

Realny plan?

Białoruskie społeczeństwo przyzwyczajane jest do wizji nieuchronnej integracji z Rosją już od lat. Planów tejże integracji było też co niemiara, a jak przypomina cytowany przez tut.by Aleksandr Czubrik z Centrum Badawczego Instytutu Prywatyzacji i Zarządzania, już w 2005 roku na białorusi funkcjonować miał rosyjski rubel. Jak dotąd żaden z tych planów nie został zrealizowany.

Z drugiej jednak strony proces wchłaniania Białorusi przez Rosję podskórnie postępuje już przynajmniej od kilkunastu lat. Przejawia się ona między innymi wszystkim w przyjmowaniu infrastruktury strategicznej w kraju.

Rewelacja Kommiersanta na samej Białorusi spotkała się z raczej negatywną reakcją. [I choć oficjalne media, jak informuje Eastbook, nie zareagowały, to niezależne portale oraz internauci mocno skrytykowali parafowany dokument.](#)

Stanowisko zajęło również oficjalne przedstawicielstwo władzy. Rzeczniczka Prezydenta Białorusi Natalia Ejsmont z kolei w wymijający sposób stwierdziła, że teza o konfederacji jest "dziennikarskim frazesem", sama integracja z Rosją ma charakter wyłącznie gospodarczy, a suwerenność każdego państwa jest rzeczą świętą.

Czy ten plan integracji zostanie zrealizowany? Ciężko stwierdzić, jednak pozycja negocjacyjna Białorusi w rozmowach z Rosją ostatnio osłabła, do czego przyczynił się między innymi manewr podatkowy. Wiele zależy od tego, na ile silne będą rosyjskie naciski na Mińsk. Sądząc natomiast po sytuacji wewnętrznej w samej Rosji - mogą one być znaczące. I nie jest to dobra informacja dla Polski.